

## ALFRED PODKOŚCIELNY

ur. 1937; Przedmieście k. Turbina



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Olszowiec, Bychawa, Lublin, II wojna światowa, okres powojenny, PRL, edukacja, szkoła powszechna, Gimnazjum Biskupie, aresztowanie, więzienie, stan zdrowia

### Edukacja

Za Niemca poszedłem [do szkoły], bo była szkoła w tym Olszowcu, [miałem] sześć lat. Tam były cztery klasy. Po wyzwoleniu do Bychawy się chodziło, do piątej klasy już do Bychawy się poszło do szkoły. To były cztery kilometry, piechotką się latało codziennie. W Bychawie była siedmioklasowa [szkoła], bo kiedyś było siedem klas. [Uczyłem się 4 lata w Olszowcu] i 3 w Bychawie.

Później zapisał mnie ojciec do gimnazjum biskupiego na Czwartku [w Lublinie]. Nie bardzo miałem chęć tutaj, ale ojciec zapisał, pewnie ksiądz ojca namówił, bo ojciec go woził zawsze, po kolędzie czy gdzieś tam. No i tutaj, w dziesiątej klasie, w październiku aresztowali mnie. Nie wiem za co. Nie wiem jak. Trochę posiedziałem, potłukli mnie, trochę zabrali zdrowia i puścili. Lepiej jak miesiąc siedziałem. [Wypuścili mnie] w tym miejscu, [w którym] mnie zabrali – w Lubartowie mnie złapali koło kościoła. Ja pojechałem tam, dyrektor mnie wysłał do kościoła, [żeby] zawieźć list. I ja zawiozłem ten list. I jak wyszedłem z tego kościoła, to oni już pewnie na mnie czekali, bo już od razu mnie [złapali] i do samochodu. Oni pytali – bo ojca to zamykali przecież na Zamku, parę razy siedział ojciec – co ojciec, co bracia, bo bracia w czasie wojny już byli dorosłe chłopaki, dwóch braci było już chłopaki takie osiemnaście i siedemnaście lat.

Jak w dziesiątej klasie mnie zabrali, tak później tylko się leczyłem. Tu taki lekarz był na Krakowskim Przedmieściu, naprzeciwko ratusza, mojej matki narzeczony dawny. Ojciec wrócił z wojska i się [z matką] ożenił, a ten studiował. I on mnie wyleczył, bo w Bychawie to by mnie zamordowali, bo chcieli mi operację robić, wodę spuszczać z płuc, to, tamto. A ten się wziął za mnie i mnie wyleczył. Trzy miesiące mnie leczył. [Tam] tłukli [mnie] normalnie, nie dali spać, nic, tylko tłukli, lali wodą, to, tamto. Różnie było. A ja gówniarz byłem, taki chudy, to nie było co tam bić, można powiedzieć. Nie wiem, gdzie [byłem więziony], bo jak mnie zamknęli do tego samochodu, tak mnie wozili i na podwórko wjechałem, nie wiem gdzie. W piwnicy mnie tam trzymali. [Jak

mnie wypuścili], jakoś dotarłem [do domu]. Parę złotych miałem, bo nie zabrali mi pieniędzy, na bilet miałem. Kiedyś to ciężarowe samochody, nie osobowe [jeździły], co się tam złapało, to się jechało tym. Lekarz mi zabronił chodzić do szkoły. [Jak] w kwietniu wróciłem, już nie dawałem sobie rady, bo za duża przerwa była, wysoki poziom był w tym biskupiaku, nie dawałem sobie rady. No, i ten rok już miałem przerwy. [W 19]53 mnie zamknęli.

Ta szkoła do dzisiaj jest. No, później ją zamknęli, byłem w wojsku, jak ją zamknęli. Już nie było tej szkoły, zlikwidowali ją. I później, w latach dziewięćdziesiątych, [ponownie ją otworzono]. Tylko chłopcy byli, ksiądz był dyrektorem. Łaciny też ksiądz uczył, niemieckiego uczył mężczyzna, rosyjskiego kobieta uczyła, taka babuszka. Tak że mieliśmy trzy języki: niemiecki, rosyjski i łacinę.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-06-16, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"